Nr. 58. Lwów dnia 16. Października 1858. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie kwartalnie od 15. paźdz. do końca grud. 1 złr. 40 kr.
Cena na prowincyi kwartalnie od 15. paźdz. do końca grudnia 1 złr. 50 kr. —
Za granicą państwa austryackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Expedycya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739¼ na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 15. października.

□ Spór między Francyą a Portugalią o zabrany przez władze portugalskie w kanale mozambickim i odesłany do Lizbony francuzki okręt kupiecki „Charles Georges“ wystawi prawdopodobnie na nową próbę ścisłość przymierza zachodniego. Na statku, który jest obecnie przedmiotem sporu, znajdowali się jak wiadomo, zawerbowani na wschodniem wybrzeżu afrykańskiem do kolonij francuzkich murzyni, a to w moc zawartej konwencyi, przyznającej okrętom kupieckim prawo, brać udział w emigracyi murzynów. Fregata portugalska, przytrzymawszy statek francuzki, uwolniła murzynów, a sąd portugalski w Mozambiku uznał, że ten okręt przytrzymany ulega konfiskacie dla tego, iż werbunek miał się odbyć na terytoryum portugalskiem; i pomimo protestacyi kapitana okrętu przytrzymanego i komisarza rządu francuzkiego, którego obecność na pokładzie okrętu nadawała cechę legalną całej tej operacyi sztucznego handlu ludźmi czarnemi, odesłano okręt do Lizbony.

Według doniesień jednych dzienników miał rząd portugalski w Lizbonie potwierdzić już wyrok trybunału mozambickiego; według innych przeciwnie — izba kasacyjna w Lizbonie, do której założył kapitan zabranego okrętu rekurs od wyroku zapadłego w Mozambiku, nie orzekła jeszcze w procesie tym nic stanowczego — sprawa więc nie przebiegła całej kolei sądowej. Tymczasem rząd francuzki nie uznaje kompetencyi sądów portugalskich, domaga się oddania okrętu i wynagrodzenia szkody jego właścicielowi. Ostre takiego brzmienia noty popierają w obecnej chwili dwa wojenne okręta francuzkie „Donauwerth“ i „Austerlitz“, które pod Belem przy Lizbonie zarzuciły kotwicę.

Nota portugalskiego ministra spraw zagranicznych tłumaczy zajęcie okrętu tem, że murzynów uwolnionych wsadzono przemocą na okręt, że komisarz okrętu nie był w stanie udowodnić dokumentami, jakoby oni najęli się do kolonij francuzkich. Tłumaczenie, to jakkolwiek bardzo słuszne, rozbija się o ten nader ciekawy argument, że już sama obecność komisarza francuzkiego na pokładzie okrętu (choćby murzynami handlującego), powinna usunąć podejrzenie, a zatem uwolnić od przetrząsania okrętu pod flagą francuzką handlującego. Sądy portugalskie mogą mieć słuszność za sobą, skazawszy na konfiskatę okręt, który się dopuścił ohydnego handlu ludźmi; ale fregata portugalska popełniła zbrodnię stanu dla tego, że się odważyła okręt francuzki przytrzymać i bez względu na obecność francuzkiego komisarza przetrząsać.... Tak zwykła rozumować przemoc, w uroszczeniach której powinni słabi upatrywać wyroki najwyższej sprawiedliwości.

Nie ulega wątpliwości, że w sporze tym stając po stronie Portugalii, swojej pupilki, weźmie bardzo czynny udział Anglia; wypadek ten zatem stanie się nowym kamieniem probierczym stosunków przyjaźnych między Francyą i Anglią.

Francya.

△ III. Jak Rosya i Niemcy są dwie linie proste, zdążające ku sobie w kierunku *sprzecznym*: tak Rosya i Francya są dwie linie proste, idące obok siebie, kierunkiem *równoległym*.

Jako kontynentalne mocarstwa, przechylają się w ciążeniu swém wzajemném ku kontynentowi europejskiemu. Że zaś jedno z tych mocarstw kontynent ten zamyka na wschodzie a drugie na zachodzie, więc każde z nich ku kontynentowi temu z innéj przechyla się strony. Tak Francya przechyla się ku niemu ze strony zachodniéj, Rosya zaś ze strony wschodniéj. To obustronne przechylanie się ku jednemu i témn samemu punktowi, stanowi *wspólność* ich interesu. Objętość tego punktu zaś, którym jest cały środkowy kontynent Europy, utrzymuje te mocarstwa w takiém od siebie oddaleniu, że — w dzisiejszym stanie rzeczy—bezpośredniego a tém samém nieprzyjaźnego zetknięcia się nie dopuszcza: a to stanowi *rękojmię* ich wzajemnego interesu. Gdzie więc znajduje się i wspólność i rękojmia interesu, tam już tém samém istnieje przymierze, czy ono ogłoszone, czy nie; czy uroczyście uznane, czy uroczyście zaprzeczone.

Jak Francya, przechylając się z zachodu na wschód, przechyla się tam, gdzie według konieczności jeograficznéj przechylać się musi, to jest ku Renowi i ku Alpom: tak i Rosya, przechylając się ze wschodu na zachód Europy, przechyla się ku Odrze i ku Karpatom. Jak daléj Francya, przechylając się według pociągającéj siły wspólnego rodu lub języka, przechyla się ku Belgii, francuzkiéj Szwajcaryi i Piemontowi: tak i Rosya według pociągu téj siły przechyla się ku ludom sławiańskim, mieszkającym wzdłuż jéj granic zachodnich. Jak nakoniec Francya, przechylając, rozprzestrzeniając się ku wschodowi, czyni to drogą jéj od historyi już utorowaną: tak i Rosya, przechylając się ku zachodowi, ma ku temu széroki, od historyi ostatnich czasów jéj utorowany gościniec.

Aż do czasów Richelieu'go widać w historyi Francyi przechylanie się na południe, ku Włochom i Hiszpanii; bo potęga césarstwa niemieckiego tamą była na zachodzie. Odkąd zaś wojny religijne i egoistyczne interesa drobnych książąt rozdarły państwo niemieckie, a interes wspólny całych Niemiec został istnym sierotą bez opieki — tak dalece, że pokojem Westfalskim oddano Francyi Alzacyę, żywotną część Niemiec: odtąd przechylać się poczęła Francya ku wschodowi, ku środku Europy, ku Niemcom: aż za czasów Napoleona I. przechyliła się na Niemcy ogromem druzgocącym. A ogrom ten, acz na chwilę tylko na Niemcy przechylony, gruzami zasypał całe Niemcy; a cała Europa największém wytężeniem sił ledwo go usunąć zdołała.

Tak w historyi Rosyi aż do czasów Piotra wielkiego widać ciążenie Rosyi to na wschód, to na północ, to na południe, lecz nie na zachód; bo tamą na zachodzie była Polska. Od chwili zaś, gdy dobro Polski oddaném zostało w opiekę książętom obcym; od chwili, gdy elektor saski — wbrew dobru Polski, dla interesu swego dynastycznego, osobistego — wezwał cara Rosyi do rozstrzygnięcia spraw Polski: odtąd widać już ciągłe przechylanie się Rosyi ku zachodowi Europy, ku Polsce; aż nakoniec, opanowawszy Polskę, oparła się o Prosnę, ogromem potęgi przechyliła się ku zachodowi, ku środkowi Europy — i groźną przewagą uwisła nad Niemcami.

Istotnie, zastanawiające podobieństwo okazuje się w sposobie rozprzestrzenienia się Francyi i Rosyi ku środkowi Europy. Zastanawiające osobliwie podobieństwo błędów politycznych Europy, na których wzrosła przewaga owych mocarstw na kontynencie europejskim. Zamiast wzmocnić naturalne warownie Niemiec przeciw Francyi, krainy niemieckie po lewym brzegu Renu położone, przeznaczone na przednią straż Niemiec z owéj strony, gdyż Ren jest już pierwszą linią bojową Niemiec — oddają Niemcy całą przednią straż swoję Francyi, swemu nieprzyjacielowi. A zamiast wzmocnić naturalną warownię Niemiec przeciw Rosyi, zamiast wzmocnić całą siłą Polskę, przednią straż Niemiec z strony wschodniéj — dozwalają, by przeszła w ręce ich przeciwnika.

I tak teraz krainy owe tém są dla Rosyi i Francyi, czém według naturalnego przeznaczenia miały być dla Niemiec — są pozycyą nie tylko obronną ale i zaczepną dla Rosyi i Francyi w pochodzie ku Niemcom. Rosya osobliwie zawdzięcza prawie całą swoję przewagę na téj stronie kontynentu europejskiego Niemcom; i przewaga ta obecnie najwięcéj czuć się daje właśnie Niemcom.

Dowodem tego głosy coraz mocniéj w Niemczech słyszéć się dające o przymierzu Niemiec z Anglią dla obrony od przymierza Francyi z Rosyą. Uwagi godne zaś, że angielskie dzienniki, gdy mówią o potrzebie tego przymierza Niemiec z Anglią, zwracają się szczególnie ku Prusom. Wiadomo, że Prusy ciągle myślą o przewadze w Niemczech, o godności państwa przewodniczącego wszystkim państwom niemieckim. Dlatego starają się prześcignąć inne państwa rozwojem wewnętrznym i potęgą zewnętrzną. Łatwo zaś pojąć, że rozwój i potęga Prus nie jest w planie przymierza Francyi z Rosyą. Łatwo więc pojąć i to, że Prusy w obec tego przymierza skłaniają się ku Anglii; bo tylko w niéj pomoc i nadzieja. Anglia zaś jak wiadomo, da chętnie pomoc, gdy tém i sobie pomoże; a nadziei nigdy nie odmówi, bo nadzieja nic nie kosztuje. A grać na organkach nadziei umie doskonale, grą czarującą; szczególnie, gdy słuchający pełen nadziei. Na słodkich organkach tych przygrywa teraz Prusom często nawet sam kapelmistrz *Times*. Niedawno temu odegrał zachwycające dla pruskich uszów waryacye na temat: *Przewaga Prus w Niemczech*. „Zwolennicy księcia pruskiego, tak mniéj więcej brzmi owa muzyka, są przekonani, że on poprze sprawę rozumnego i narodowego postępu, już wskazanego polityką tak wewnętrzną jak zewnętrzną; że mocne ma postanowienie, działać dla przewagi Prus w Niemczech, że się nie będzie opierać *na Rosyi* i że oddali od siebie owych, którzy największy mieli udział w polityce ostatnich czasów.“

Cóż więc dziwnego, że Prusy coraz więcej zachwycają się organkami angielskiémi? Lecz jakże dopiero się zachwycą, gdy nagle organki owe zagrają przedziwne waryacye na temat: „Przymierze Anglii z Rosyą i Francyą“ czyli „Nie ma przewagi Prus“ ? — A kto trochę tylko bliżej zna owe organki, kto im trochę tylko przysłuchiwał się uważnie, tego nagłe takie przejście w téj muzyce może wprawdzie zachwyci, ale nie zastanowi.

Podczas gdy państwo kuszące się o przewodniczenie Niemcom, zwraca wzrok nadziei ku obcemu mocarstwu Wielkiéj Brytanii: tymczasem małe państwo, rzucone w sam zachodnio-południowy kąt Niemiec, rzucone pomiędzy przeciwników Niemiec, od innych państw niemieckich niejako na łaskę Francyi pozostawione — pomoc i nadzieję szuka w sobie samém. Nie zastraszona całą potęgą przeważnéj Francyi, nie ustępuje Szwajcarya ani na włos z swych praw i mężko odpiera wszelkie mięszanie się Francyi w sprawy Szwajcaryi. Pozostawiona od Niemiec bez opieki, uznaje wszakże w obec zagrażającego Niemcom przymierza swe do nich powinowactwo, zapomina o urazie ze strony Prus w sprawie Newszatelskiéj i objawia swą chęć do przymierza z Prusami, dla dobra Niemiec. Na groźby Francyi zaś, wszczęte od Francyi wprawdzie z błahych powodów, wszakże w zamiarze daleko sięgającym, bo w zamiarze utarczki forpoczto-

Sen w życiu.

(Ciąg dalszy.)

Część pierwsza. PROLOG.

Weszliśmy do środka wieżyczki. Był to rodzaj ośmiokątnej salki, na pracownię malarską urządzony. Był też w niej cały nieład artystyczny, w którym Rafał o ile go znałem, lubował się zawsze. Były tam sztelugi z płótnami porozpoczynanemi, lecz żadne nie było ukończone; po ziemi leżały palety, pędzle, płyty marmurowe z farbami. Z kątów szczerzyły się twarze to biustów, to posążków, to umyślnie wyrabianych ludzkich manekinów. Tam znowu w głębi po stolikach stały stosy rozmaitych rycin, wzorów, albumów. W środku tego było parę nót i innych sprzętów wytworniejszych dowodzących, że nieład smutny pracowni nie pochodził z konieczności lub potrzeby, ale z niedbałości. Jedno było przecie najpiękniejsze w tej sali, co od razu uderzyło. Były to okna; ośm na ośmiu ścianach, zaopatrzone były stosownie do potrzeby światła malarskiego rozmaitemi storami; ale otwarte jak teraz, wydadawały się jakby ośm krajobrazów cudnej piękności i cudnego oświetlenia. Pod jednem z tych okien stało bardzo piękne i wytworne biórko, które tak powierzchownością swoją, jak i ładem, jaki na niem panował, kłóciło się widocznie z nieporządkiem całej pracowni. Na biórku w pośród bronzowych fraszek rozmaitych symetrycznie ułożonych, stała jakby na ołtarzu w rodzaj pularesu oprawna wielka miniatura, śliczna ukończeniem i uderzająca podobieństwem. Była to oczywiście pani Helena, w lekkim, prawie mglistym stroju pełnym fantazyi, i z wieńcem dzikich róż i polnych kwiatów na głowie. Śliczny był wyraz tej twarzy młodziutkiej, snać jeszcze naiwny, nieśmiały, dziewiczy. W oczach tylko w jedną stronę z pewnym przyciskiem zwróconych, budził się jakiś wyraz silniejszego zajęcia, wyraz pół przelęknienia, pół ciekawości...

Pod miniaturą leżało wielkie dosyć album ozdobne kapryśną arabeskową oprawą. Przed biórkiem stały dwa wytworne fotele.

Rafał przebiegł szybko całą pracownię i przyskoczył do biórka. A uderzając ręką po albumie, rzekł do mnie głosem wzruszonym:

— To jest moje *sanctissimum!*... tu są dzieje mego życia, moich myśli i marzeń moich. A to poznajesz? To jest moja Helena w chwili, gdy mnie po raz pierwszy zobaczyła, i jak mi to mówiła później z rumieńcem cudnej krasy na twarzy, pokochała od razu. Nasze poznanie było przypadkowe, jeżeli jest co przypadkowego w życiu!... Nie, to nie był przypadek; ja pamiętam ten dzień, jakby to dzisiaj było, i nigdy go nie zapomnę. O wschodzie słońca, gdy piechotą wybierałem się w góry, zadrżałem przeczuciową dreszczą. To duch mój opiekuńczy przestrzegał mnie, że ten dzień będzie dniem stanowczym w życiu mojem. Lecz zacznijmy od początku.

To rzekłszy, otworzył album i wyjął z niego kilka kartonów wodnemi farbami pomalowanych.

— To są karty mojego życia!... rzekł uroczyście, i westchnął zarazem.

Były to szkice jego własnej roboty, co zaraz poznałem po świeżości pędzla i tej kapryśnej uczuciowości, która zawsze kierowała pędzlem jego. Szkiców było kilkanaście; miały one widocznie przedstawiać zdarzenia jego życia od czasu poznania się, czyli raczej od czasu pobrania się z Heleną; na każdym bowiem głównemi niemal osobami byli on i ona. Wchodziły do szkiców i inne osoby, ale i z pomiędzy tych były niektóre mnie zupełnie nieznane, które ciągle prawie wracały w rozmaitych zmianach krajobrazu, ugrupowania, a mianowicie wyrazu twarzy. W tych wyrazach i w ugrupowaniu było wielkie mistrzostwo, które nieraz i dawniej uderzało mnie w Rafale. Wszystkie postawy zdawały się przemawiać ledwie nie jaśniej od słów, jakie niem miotają uczucia. Zdaje mi się, że bez tłumaczenia, po chwili może dłuższego namysłu i wpatrzenia się, byłbym odgadł sceny te wszystkie domowe, w głównych przynajmniej zarysach. Po pierwszem pobieżnem przejrzeniu to mnie najwięcej uderzyło, że choć jak mówiłem, jedne i te same osoby we wszystkich wracały szkicach, była różnica w oddaniu całości szkicowej, która dzieliła je na dwie odrębne połowy. Wyrazistość twarzy i postaw była jednakowa w obu połowach. Ale w jednej połowie szkiców, sceny wszystkie z tła swego, z tła swoich czy draperyi pokojowych, czy krajobrazów, występowały wydatne, odznaczone dobitnemi konturami. Nie tak w drugiej szkiców połowie.

Tam wszystkie postacie i twarze i ugrupowania, jakkolwiek niemniej wyraziste i przemawiające niejako, usuwały się jakby w głąb, w tło niepewne, dziwną fantastycznością osłonione. Zdawało się, jakby te grupy wszystkie pływały w jakiejś mgle i przeglądały przez lekką eteryczną rozmarzonej wyobraźni zasłonę. Nad tą połową szkiców zastanawiałem się właśnie najwięcej, bo nie mogłem pojąć, co miał znaczyć ten rodzaj ujęcia zeszkicowanego przedmiotu; a zajmowały mnie więcej jeszcze od tamtych, bo wyrazy i twarzy i postaw i ugrupowań były coraz smutniejsze: mimowoli zgroza przejmowała patrząc na twarze, które pomału skrzywiały się i przeistaczały pod wpływem jakichciś myśli rozpaczliwych, okropnych, złowrogich. Ta mgła fantastyczna zdawała się

wéj na korzyść przymierza francuzko-rosyjskiego, odpowiada dwumilionowa Szwajcarya przeglądem swéj siły zbrojnéj i patrząc na nią wśród owych gór, co tyle już zwycięztw szwajcarskich widziały, mówi dumnie: To wystarczy do odparcia wszelkiéj obcéj napaści.

Jak więc to postępowanie Szwajcaryi daje chlubne świadectwo jéj uczuciu godności narodowej: tak z drugiej strony daje równie chlubne świadectwo jéj rozumowi politycznemu objawiona gotowość do przymierza z Prusami. Wszakże wielkiéj wagi musi być sprawa, która dumną z swéj niezawisłości Szwajcaryę zbliża do nienawistnych jéj Prus. Tylko oczywiste, tuż zagrażające niebezpieczeństwo a zagrażające całym Niemcom od Bałtyku aż do Szczytu Białego — skłonić może Szwajcaryę do podania ręki Prusom.

Czują więc Niemcy niebezpieczeństwo grożące im od przymierza Francyi z Rosyą: czują to tak monarchiczne Prusy jak i republikańska Szwajcarya. Lecz krom tego uczucia, krom uznania tego niebezpieczeństwa, w mglistym i niewyraźnym kształcie—niewidać dotąd żadnego czynu: podczas gdy Francya i Rosya od niejakiego czasu przymierze swoje co chwila nowym znamionują czynem.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Z Tryestu donoszą, że przybył tam udając się do Sardynii dyrektor rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej na morzach Czarnem i Śródziemnem, p. Nowosielski. Jedzie on wprost do Villa-Franca, dla kierowania początkiem robót. D. 11. rano przybył tam król Otto, a przed południem odpłynął parowcem do Grecyi.

FRANCYA. Poseł francuzki w Stambule p. Thouvenel wróci z końcem b. m. do Paryża. Najdalej 20. wsiądzie on na okręt wraz z nowym tureckim posłem Dżemil Bejem. Pomimo zmiany ratyfikacyi układów, odnoszących się do organizacyi księstw Naddunajskich, nieopuści Fuad Pasza Paryża, aż z końcem października. Oczekuje on w Paryżu p. Thouvenel. Dzień ślubu ks. Pelissiera naznaczony został na 14. b. m.

— Cesarzowa była obecna wielkiej niedzielnej rewii w obozie pod Chalons, z kąd wraz z cesarzem udała się do Rheims. Arcybiskup i mer przyjęli ich mowami, w których wspomnieli o koronacyach monarchów francuzkich, które się dawnemi czasy w tym starym odbywały grodzie.

— Polacy zamieszkali w Paryżu obchodzili 5go b. m. 54tą rocznicę założenia w Paryżu polskiego liceum; spełniono różne zdrowia, między innemi na cześć cesarza i księcia Napoleona jako protektorów (tak piszą zagraniczne dzienniki) narodu polskiego.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Konstytucya księstw brzmi jak następuje: NNajj. cesarz Francuzów, królowa połączonych królestw W. Brytanii i Irlandyi, cesarz Wszech Rosyi, król sardyński, cesarz austryacki, król pruski i cesarz otomański, chcąc stosownie do warunków traktatu w dniu 30. marca 1856 r. w Paryżu zawartego, utwierdzić ugodą ostateczne porozumienie się względem księstw Naddunajskich Multan i Wołoszczyzny, wyznaczyli następujących pełnomocników, celem ułożenia i podpisania rzeczonej konwencyi (tu następują imiona ich).

Pełnomocnicy wymieniwsze swe plenipotencye, uznane nawzajem jako w dobrej i należytej formie, zgodzili się na następne artykuły:

Art. 1. Księstwa Multany i Wołoszczyzna mające nosić nadal nazwę Księstw połączonych Multan i Wołoszczyzny, pozostają pod zwierzchnictwem JCMości sułtana.

Art. 2. Na mocy kapitulacyi z czasu sułtanów Bajazeta I., Solimana II., Selima I. i Mahmuda II., stanowiących autonomię księstw, zakreślajac stosunki ich względem W. Porty, które to kapitulacye kilka hattiszeryfów, a mianowicie hattiszeryf z r. 1843 zatwierdził; jako też stosownie do art. 22. i 23. traktatu zawartego d. 30. marca w Paryżu, księstwa używać będą nadal pod zbiorowem zaręczeniem mocarstw posiadane przez siebie przywileje i swobody. Księstwom służy przeto wolność rządzenia się bez wszelkiego wdzierania się W. Porty w granice, zawarowane umową między mocarstwami poręczającemi, a dworem zwierzchniczym.

Art. 3. Władza publiczna powierzoną będzie w każdem z księstw hospodarom i zgromadzeniu wyborczemu, działającemu w wypadkach przewidzianych niniejszą konwencyą, wespół z komisyą centralną, wspólną obu księstwom.

Art. 4. Władzę wykonawczą pełnić będzie hospodar.

Art. 5. Władzę prawodawczą wykonywać będą zbiorowo hospodar, zgromadzenie i komisya centralna.

Art. 6. Prawa wyłączne każdego z księstw przygotowuje hospodar, a zawotuje zgromadzenie. Prawa wspólne przygotowuje komisya centralna, a zawotują zgromadzenia, którym je hospodar przedłoży.

Art. 7. Władza sądownicza wykonywana w imieniu hospodara poruczoną zostanie wybranym przezeń urzędnikom, i nikt nie będzie mógł być wyjętym z pod właściwego sądu. Ustawa oznaczy warunki przyjmowania do urzędów i posuwania urzędników na wyższe stopnie, biorąc za podstawę zastósowanie stopniowe zasady nieodwołalności.

Art. 8. Księstwa złożą dworowi zwierzchniczemu haracz, z którego przypadnie na Multany milion pięćkroć stotysięcy, a na Wołoszczyznę 2 mil. piastrów. Inwestyturę jak dawniej, nadawać będzie hospodarom jego sułtańska mość. Dwór zwierzchniczy wspólnie z księstwami obmyślać będzie środki obrony w razie zewnętrznego napadu na ich terytorya, i do niego należeć będzie wprowadzać w życie w porozumieniu z dworami poręczającemi, potrzebne do przywrócenia porządku postanowienia, gdyby tenże zachwiany został. Traktaty międzynarodowe, które dwór zwierzchniczy z obcemi mocarstwami zawierać będzie, stósować się mają jak dawniej, równie do księstw we wszystkiem, cokolwiek swobód ich nie narusza.

Art. 9. W razie naruszenia nadanych księstwom swobód, hospodarowie zaniosą rekurs do państwa zwierzchniczego, a gdyby ich domaganiom nie stało się zadość, będą mogli przez ajentów swych zgłosić się do reprezentantów państw poręczających w Stambule. Hospodarowie reprezentowani będą przy dworze zwierzchniczym przez ajentów (kapugiaka) rodem Mołdawian lub Wołochów niezależnych od żadnej zwierzchności obcej uznanej przez Portę.

Art. 10. Hospodar dożywotny wybrany będzie przez zgromadzenie.

Art. 11. W razie wakansu aż do instalacyi nowych hospodarów, ster rządu przypada radzie ministrów, mającej do tego zupełne prawo. Atrybucye jej atoli czysto administracyjne ograniczą się na załatwieniu spraw, bez możności odsuwania urzędników, chyba jedynie w razie sądownie dowiedzionego przestępstwa. W takim wypadku zastąpić ich będzie mogła tylko prowizorycznie.

Art. 12. Jeżeli w czasie zebrania się zgromadzenia nastąpi wakans, w przeciągu dni 8 ma się rozpocząć wybór hospodara. W razie gdyby zgromadzenie nie było zebrane, zostanie natychmiast zwołane i zbierze się w przeciągu dni 10. Gdyby atoli było rozwiązane, nastąpić mają wybory w ciągu dwóch tygodni i nowe zgromadzenie zbierze się również w 10 dniach. W tydzień po zebraniu się zgromadzenia, ma ono przystąpić do wyboru hospodara. Obecność $\frac{3}{4}$ z zapisanej liczby wymaganą jest, aby do wyborów przystąpić można. Jeżeliby w przeciągu dni 8 wybór nie nastąpił, dziewiątego dnia w południe zgromadzenie przystąpi do wyboru bez względu na liczbę obecnych członków. Inwestytura będzie zażądaną jak dawniej, i nadaną zostanie w przeciągu najdalej miesiąca.

Art. 13. Wybieralnym jest na hospodara każdy, kto mając lat 35, spłodzonym jest z ojca urodzonego w Multanach lub Wołoszczyznie, i udowodnić może dochód roczny 3000 dukatów i wykazać się z 10letniej służby publicznej lub zasiadania w zgromadzeniu. *(C. d. n.)*

POLSKA. Czytamy w *Nadwiślaninie* następny z *Wiadomości polskich* wyjęty artykuł: „Czegoż dotąd nie powiedziano o łagodności dzisiejszego cesarza Wszech Rosyi, o ulepszeniach wszelkiego rodzaju, a zwłaszcza o wstrzymaniu prześladowań religijnych, które weszły były w system polityczny za cesarza Mikołaja? Odbieramy w tej chwili wiadomość z Warszawy, że cesarz za przybyciem do stolicy, po bardzo krótkiej wizycie w cerkwi, gdzie był przyjęty przez archimandrytę i urzędników rosyjskich, udał się potem do katedry katolickiej, gdzie go czekało duchowieństwo, i według nowego rozporządzenia czekali także urzędnicy polscy. Ten postępek cesarski rozgłaszany jest teraz jako jeden z ważnych objawów ducha tolerancyi, którym rząd dzisiejszy ma być przejęty. Lecz jakże się dzieje, że w tym samym czasie zdarzają się w Polsce wypadki, o których sama wiadomość napełnia zgrozą serce uczciwe?

„Kilka temu miesięcy, może blisko roku, wyszedł dla prowincyj zabranych ukaz, nakładający surową karę nietylko na księży katolickich, którzyby się poważyli chrzcić dziecko rodziców dawnych uniatów, ale i na obywateli, w którychby włości dziecko takie po katolicku zostało ochrzczone, chociażby to nawet bez ich wiedzy się stało. Niedawno zdarzył się na Litwie fakt następujący:

„W gubernii grodzieńskiej, powiecie wołkowyskim, jest wieś Porozowo, należąca do dóbr rządowych i mająca około 150 chat wieśniaczych. Wieś ta, wraz z innemi, gwałtem przeprowadzona na schizmę, otrzymała za popa człowieka bardzo nieokrzesanego i chciwego, który wieśniakom za pokutę naznaczał robociznę i dopuszczał się niemiłosiernego zdzierstwa, ilekroć chłopi potrzebowali duchownej posługi. Obruszeni wieśniacy, nie pytając co rząd na to powie, postanowili wrócić do kościoła katolickiego i udali się w tym celu do księdza Olendzkiego, kapłana w podeszłym wprawdzie wieku, ale wielkiej prawości i gorliwości o wiarę. Czując się już nad grobem, niedbał o prześladowania rządu, wysłuchał wszystkich, którzy chcieli spowiedzi, i do kościoła przywrócił. Skoro się o tem dowiedział archijerej, zażądał śledztwa, które się dotąd ciągnie— a tymczasem jenerał gubernator Nazimow, aby wieśniaków zmusić do posłuszeństwa, wysłał oddział wojska z swoim adjutantem Popowem i policyą. Bez sądu, bez wyroku, straszna zaszła egzekucya! Całą wieś bez wyjątku ćwiczono rózgami; stu kilkunastu chłopów dostało po sześćset pałek, trzech pod pałkami umarło, ks. Olendzki umarł w tymże czasie śmiercią naturalną, ale dziekan i wikary stawieni do Wilna traktowani byli w sposób najbardziej oburzający. Zagrożono przytem, że ich poszlą na Sybir, i w końcu oddano pod sąd. Metropolita, który właśnie znajdował się w Wilnie, otrzymał rozkaz na piśmie od jenerała Nazimowa, aby ich natychmiast usunął od pełnienia obowiązków kapłańskich. I rozkaz ten został wykonany z pogwałceniem praw kanonicznych, bez sądu konsystorskiego! Obaczymy, jaki los spotka tych zacnych księży i poczciwych włościanów!..... Tymczasem w Wilnie, jak słyszeliście, wysadzili się niektórzy na przyjęcie cesarza. Jeździły panie polskie do Paryża po materyę na suknie balowe, jeździł potomek wielkiego rodu po orła rosyjskiego, aby go za przybyciem N. Pana do Wilna gazem wspaniale oświecić! I zapewne, gaz ten musiał ćmić krew umęczonych w Porozowie wieśniaków, ale przy nim tem jaśniej błyszczała — nikczemność wileńskiego iluminatora!...“

ROSYA. Jenerał Murawiew Amurski stoi nad granicą chińską w 10.000 wojska i z flotylą o 20 żaglach. Zebrano tak znaczne siły na wypadek, gdyby Chiny nie uczyniły zadosyć Rosyi, która żąda, by jej cesarz chiński w razie, jeżeli chce dostać posiłki przeciw szerzącemu się powstaniu, odstąpił nowe terytoryum. Niema wątpliwości, że Chiny opierać się nie będą, a armia rosyjska pobije powstańców, którym cesarz podołać nie umie. W skutku tego zaś stanie się on niezawodnie, pomimo że jest panem nad pany, wazalem rosyjskim. *G. P.*

SERBIA. Porta cofnęła swój zakaz zwołania skupczyny, jak to już w ostatnim donosiliśmy numerze; zażądała wszakże telegrafem, by jej przedłożono bezzwłocznie ustawy wyborcze do przejrzenia, czego jednak nie uczyniono, gdyż Serbowie nie przyznają Porcie prawa mięszania się w wykonanie ustaw dotyczących wewnętrznej tego kraju administracyi.

— Całe ministeryum serbskie podało się 8go b. m., jak piszą z Belgradu do *Peszt. Gaz.* do dymisyi. Rzecz ta nierozstrzygnięta dotąd, książę czyni bowiem wszelkie kroki, by przeszkodzić rozwiązaniu gabinetu, tem bardziej, że ministrowie wstąpiliby z przysłużających im praw konstytucyjnych do senatu, gdzieby swojemi głosami poparli i wzmocnili żywioł opozycyjny.

TURCYA. Jak piszą ze Stambułu do *O. D. Post*, zapewnił lord Redcliffe powtórnie Portę, że zajęcie wyspy Perim nie nastąpiło w skutek rozkazu rządu angielskiego. Wyspę tę miała zająć według twierdzenia lorda Redcliffe, wschodnio-indyjska kompania na własną rękę. Załoga wyspy tej, oczywiście załoga wchodnio-indyjska, a nie angielska, nie traci czasu i fortyfikuje ją na piękne. Niespokoje w prowincyi Bagdadu wzmagają się, a Omer Pasza, którego wojska z braku żywności okropnie cierpią, jest obecnie w bardzo kłopotliwem położeniu.

— Niepokoje w prowincyi bagdadzkiej w Azyi, spowodowały rząd do wysłania tam nadzwyczajnego komisarza i dwóch pułków piechoty dla wzmocnienia Omera Paszy, który dotąd nieprzyprowadził do skutku uspokojenie zbuntowanych Beduinów.

WŁOCHY. **Rzym.** Wszystkich zadziwia, jak piszą do *N. Pr. Ztg.* nagłe wzmocnienie załogi francuzkiej w Rzymie, zwłaszcza że się spodziewano, iż w przyszłym sierpniu, w którym upłynie 10 lat, jak Francuzi zajmują Rzym, wojska te zupełnie to miasto opuszczą. Nader jest ważnem, że Francuzi ukończyli negocyacye z papieżem do zamienienia Civita Vecchia w fortecę. Po długim namyśle zgodził się papież na wzmocnienie portu tego, a galery z więźniami mają być przeniesione w inne miejsce. Prócz tego mówią coraz głośniej o fortyfikacyi Rzymu, o czem już nieznacznie napomknął *Giornale di Roma.* Koszta uzbrojenia portu *Civita Vecchia* opłaca rząd francuzki, który prócz tego daje papieżowi dla wzmocnienia jego marynarki cztery parowce wojenne. Słusznie też pytają tu: Czy to się dzieje dla korzyści państwa kościelnego, czy też Francyi?

CHINY. Telegram z Hongkong donosi: Z powodu napadu Chińczyków na angielską łodź, zaopatrzoną we flagę zawieszenia broni, zburzyli Anglicy część miasta Namton. *Waleczni* zachowują się już spokojnie. Chińczycy wracają powoli nazad do Kantonu. Wiadomości z Pekinu tak co do zdrowia teraźniejszego cesarza, jak i co do uspobienia na-

---

być ową ostatnią lekką zasłoną, dzielącą przechód ostateczny cnoty w zbrodnię, rozumu w szaleństwo. Dziwne tedy, trudne zaprawdę do opisania zrobiła na mnie wrażenie ta szkiców połowa, gdy zamyślenie moje przerwał nagle Rafał.

— Zacznijmy, mówił do mnie dziwnie melancholijnym głosem, od pierwszego szkicu. Patrz, czytaj, słuchaj...

I szkic po szkicu zaczął mi opowiadać.

Nie mogąc wlać w słowa moje tego zapału i tej poezyi, która cechowała każdy niemal wyraz Rafała, ani też chcąc przerywać pytaniami mojemi i wiadomościami, jakie zaczerpnąłem gdzieindziej może; opowiadanie to całe zebrałem w jedną całość, podzieliwszy na te tak wymownie opowiadające sceny szkicowe.

I dla tego właśnie, że w tych szkicach tak żywo występują same osoby działające, opuściłem opowiadającego, gdzie się tylko bez niego obejść można było. Działające osoby niech same występują, kiedy tak żywo same w szkicach przemawiają. *Koniec części pierwszej.*

Kościuszki puścizna.

(Ułamek biograficzny podług urzędowego dokumentu). *(Dok.)*

Kościuszko był bohaterem wolności w całem znaczeniu tego słowa. Chodziło mu nietylko o niepodległość narodów, ale o wolność pojedyńczych klas społeczeństwa.

Powoływanie się na późniejsze testamenta poczynione w Europie, rzuca cień wątpliwości na jego charakter, i nasuwa wniosek, że nie bez przyczyny uważano zapis zrobiony w Ameryce r. 1798, jakoby go Kościuszko odwołał.

Kościuszko pozostawił cztery ostatniej woli rozporządzenia, które ile sądzić można z przytoczonej ich treści, nie noszą wszystkie cechy testamentów wedle zwykłych prawnych wyobrażeń. Wyrok sądu amerykańskiego nazywa je wszystkie jednem mianem *will.* Zdaje się, iż trybunał tak wysoki, a jak wyrok sam dowodzi, składający się z uczonych prawników, znających prawodawstwa cywilne nieledwie całego świata, nie mógł się mylić w tej mierze.

Sąd amerykański zalicza wszystkie te rozporządzenia do jednej kategoryi.

Pierwsze rozporządzenie jest owa fundacya na rzecz niewolników murzyńskich, uczyniona w Ameryce r. 1798. Drugiem jest zapis na rzecz Kościuszki-Armstronga przekazany wyraźnie na owe amerykańskie fundusze. Trzecie i czwarte sporządził w *Solurze* (Solothurn) w Szwajcaryi; trzecie 4. czerwca 1816 r., czwarte 10. października 1817.

Pozwani zaprzeczali ważność trzeciego testamentu dla braku pewnych formalności przy sądowem zatwierdzeniu go. Lecz tego zarzutu nieuznał najwyższy trybunał, i poczytuje wszystkie rozporządzenia za równie autentyczne.

Inaczej ma się rzecz co do ich ważności.

Trzeci testament z d. 4. czerwca 1816 zawiera rzeczywiście klauzulę niweczącą wszelkie poprzednie testamenta i kodycyle, i brzmi: *Je revoque tous les testaments et codiciles que j'ai pu faire avant le présent auquel seul je su arrete comme contenant mes dernieres volontés.* (Odwołuję wszelkie testamenta i kodycyle, które może przed niniejszym poczyniłem, i obstaję przy nim jako jedynym, który zawiera moją ostatnią wolę.) Rozporządzenie to jest całe własną ręką spisane, sporządzone jest w Solurze, gdzie Kościuszko bawił powróciwszy z Wiednia w r. 1815, dokąd był się udał z Paryża *„na prośbę cesarza Aleksandra dla naradzenia się z nim w sprawie polskiej“*, są słowa wyroku najwyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Najw. sąd rozumuje dalej:

„W miesiąc po śmierci Kościuszki sprowadzono to ostatnie rozporządzenie do Paryża i sprawdzono (recorded) je podług prawa. Egzekutor (notaryusz w Morcu dept Sekwany i Marny, który testator nazywa departamentem swojej siedziby Berville) otrzymał od sądu upoważnienie do wypłacenia zapisów poczynionych w rozporządzeniu. Patrz art. 999 i 1000 kodeksu cywilnego. *Rozporządzenia więc z r. 1798 i 1806 zostały zniesione rozporządzeniem z r. 1816., a gdy testator nierozporządza w niem swemi funduszami amerykańskiemi, więc umarł względem tychże bez testamentu (intestate)*“.

Lecz późniejsze rozporządzenie z r. 1817 zapisuje wszelkie ruchomości (effekta) pp. *Zeltnerom.* Powstał więc spór o to, czy Kościuszko mógł rozumieć pod wyrazem *effets* amerykańskie sumy czyli nie? Kościuszko wymienił nawet część zapisanych efektów; mówi bowiem: konie, powozy i t. d. Tłumaczy więc sąd, iż pod efektami należy rozumieć rzeczy tego samego rodzaju (jak konie, powozy) t. j. należące do osobistego użytku, a zatem zapis efektów nie może się ściągać do sum amerykańskich, dla tego przypadają te spadkobiercom prawnym *ab intestato.*

Niechcemy się wdawać w prawniczy rozbiór wyroku sądowego. Może on być w obliczu prawa zupełnie sprawiedliwym, lecz w obliczu sumienia przekonani jesteśmy, że wyroku nie należy uważać za zgodny z wolą Kościuszki.

Przekonani jesteśmy, że Kościuszko odwołując w testamencie (zdaje się, że to był właściwie kodycyl zawierający tylko same zapisy, *legata*) z r. 1816 wszelkie poprzednie testamenta lub kodycyle, nie miał bynajmniej zamiaru niweczyć aktu fundacyi uczynionego w Ameryce r. 1798 na rzecz niewolników murzyńskich. Owszem przeciwnie dowodzi list pisany do gen. Jeffersona w r. 1819, a zatem później niż wszelkie testamenta i kodycyle, że niezmienił bynajmniej swego postanowienia względem sum amerykańskich. Przytoczyliśmy wyżej ten

rodu, są bardzo niepomyślne. Panie haremu uczą się pilnie jeździć na koniu, aby w razie wypadku mogły uciekać na północ. Cesarz Hienfong urodził się w r. 1831, a wstąpił na tron 1850 roku.

INDYE. Rozpatrzywszy się w szczegółach wiadomości nadeszłych z Indyj, łatwo dójść do przekonania, że powstanie nie zbliża się wcale do końca, pomimo ciągłych zapewnień *Timesa* i innych angielskich dzienników. Przekonać się łatwo z urzędowych nawet ang. raportów, że królestwo Oudy nie jest jeszcze zupełnie zdobyte, że Rohilkunda i Budelkund są mocno wzburzone, i że inne, mianowicie północnozachodnie prowincye nie są bynajmniej spokojne. Wielka masa powstańców zebrała się od strony Shahabad i Azeinghur, a znakomite posiłki powiększają ciągle ich liczbę. Zdaje się nawet, że okolice Luknowa są w stanie niebezpieczeństwa. Lecz nadewszystko szczegóły podane przez *Bombay Gazette* wywarły wielkie wrażenie, ponieważ dziennik ten wymienia nietylko imiona naczelników powstańców indyjskich, ale nadto ich siły i miejsca, gdzie się znajdują. Z tego doniesienia *Bomb. Gaz.* dowiadujemy się, że w szeregach powstańców, nie licząc w to powstańców gwaliorskich, znajduje się blisko 12 tysięcy konnicy, więcej niż sto pięćdziesiąt tysięcy piechoty i stosiedmdziesiąt dział— a większa część tego wojska składa się z sypojów dobrze wyćwiczonych, należących do dawnej armii angielskiej. Prócz tych sił znajduje się kilkadziesiąt tysięcy pod rozkazami wodza Banee Madub; a powstańcy gwaliorscy, którzy się zkoncentrowali w Malwa, pomimo porażki liczą pewno jeszcze w swoich szeregach jakie dziesięć tysięcy. Te szczegóły podane przez *Bomb. Gaz.* są czerpane z raportów, jakie urzędnicy cywilni w skutek formalnego rozkazu zredagowali. Stosunki Jung Bohadura, dawnego sprzymierzeńca Anglików, z lordem Canningem nie są teraz bardzo serdeczne; a Sikowie, którzy tak długo byli wiernymi Anglii i którzy tak ważne w różnych wypadkach oddali Anglikom przysługi, zaczynają chwiać się. W armii angielskiej znajduje się podobno 10 pułków Sików; jeden z tych pułków przygotował, jak to już donosiliśmy, powstanie w Pundżabie, licząc na pomoc siedmiu innych pułków w tej okolicy stojących. *Times* nawet sam oświadcza, że bunt tych dotychczasowych sprzymierzeńców liczących razem 75.000 ludzi, konnicy i piechoty, byłby okropnym ciosem dla panowania angielskiego w Indyach. O Nena Sahibie nic niewiedzieć pewnego.

Przegląd pism czasowych polskich.

(*α—ω*) **Gazeta Codzienna.** W Krakowie wyszło dziełko p. t. „*Lesława Łukaszewicza Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*, wydanie przerobione i powiększone, doprowadzone do r. 1858“. (Druk J. Czecha, 1858 str. 151). Jest to już drugie w tym roku ogłoszone przerobienie pierwotnego tekstu (jak wiadomo, pierwsze przez J. N. C., wyszło na początku b. r. w Warszawie, u Nowakowskiego), a z kolei szósta tegoż edycya. Liczne te wydania dowodzą najlepiej potrzeby podobnego skazownika w literaturze naszej; nieszczęściem jednak zadośćczynienie tej potrzebie jest wielce powierzchowne i niedostateczne. W roku 1836 ogłoszone po raz pierwszy dziełko Łukaszewicza było na owe czasy bardzo pożytecznem; obejmowało bowiem, pomimo nieodzownych błędów i uchybień, które łatwiej było następnie sprostować i uzupełnić, mniej więcej wierny i dokładny obraz rozwoju piśmiennictwa aż do danej epoki. Lepsza jeszcze, bo według poczynionych nad pierwszą uwag i spostrzeżeń przez autora przerobiona i poprawiona, była edycya z 1838 r. Następne wszystkie edycye są już dopełniane i przerabiane przez obce pióra, i na wszystkich też niemal znać niedbałą macoszyną rękę. Wyjąwszy jedną z nich, przez W. Kalinkę sumiennie i umiejętnie wypracowaną, a w 1848 w Krakowie ogłoszoną, są to nędzne spekulacye, podjęte przez osoby bynajmniej do podobnej pracy nieusposobione, które przyczepiając do pierwotnego rysu swoje błahe wiadomości i sądy o najnowszej piśmiennictwa dobie, i puszczając takowe w obieg pod szanowną Łukaszewicza firmą, więcej tem szkody niż korzyści przynoszą.

Wydanie, które mamy obecnie przed sobą, jest najgorszem ze wszystkich, gorszem nawet niż tegoroczna warszawska publikacya. Podobnież jak w tej ostatniej nie znalazło się tu np. miejsca dla pomieszczenia Ujejskiego, Olizarowskiego i innych nowszych, niezaprzeczonych zdolności poetów—podczas kiedy zamieszczono pisarzy zaledwie z imienia, i to często w koteryi jakiej ciasnej tylko znanych. W ogólności nowa, po roku 1830, epoka piśmiennictwa niezrozumiana i niepodjęta. Nieocenione znaczenie i niewykazany rozwój całego tego powieściopisarskiego ruchu, który stworzony przez Wójcickiego i Kraszewskiego do tak wielkich doszedł dziś rozmiarów. Nieoceniony również dziesięcioletni (od 1836 do 1846 r.) ruch dziennikarski w Poznańskiem, w którym udział brały najzdolniejsze pióra. a który na kierunek wyobrażeń wywarł wpływ tak wielki. Wszystkie te ważne najnowszej epoki piśmiennictwa objawy oczekują dopiero na należne ich wystawienie i wyjaśnienie.

A jakież to tutaj sądy! co za styl! i język! jaki sposób traktowania najznakomitszych autorów!... Pisząc o Magnuszewskim powiada przerabiacz: „Śmierć pozazdrościła nam tego wielkiego piewcy, nie spełnił swoich życzeń obdarzenia nas dramatem nowym, nad czem głównie pracował, *równie jak i nad językiem*“. Józef Korzeniowski „*rzucił się* do dramaturgii“... O Juliuszu zaś Słowackim, jednym z największych naszego narodu geniuszów, oto literalnie jakie znajdujemy zdanie: „Juliusz Słowacki (ur. 1809, syn Euzebiusza, uczył się w Wilnie, † 1849). Dwókrotnie *zapędzał się* do dramatu, i widoczna, że *tylko jako pod obcym wpływem zostający tworzył*, mianowicie, że za drugim zawodem Szekspir nań działał. We wszystkiem, co jego muza wyśpiewała, znajdziesz ustępy piękne, a całość zawsze niesmaczną albo skrzywioną. *Pospolicie dziwaczy.* Tylko powieść Jan Bielecki *udała mu się*“.

Lecz dość tych próbek: z podanych powyżej czytelnik oceni, jakie to ręce przerabiały i dopełniały, to jest kaziły i hańbiły zacną Łukaszewicza pracę.

Korespondencye.

(Pomniki w Żółkwi).

Z żółkiewskiego *d. 13. paźdz.* Pomniki żółkiewskie, o których tyle pisano, i o których los mimowolnie każdy nawet najobojętniejszy troszczy się człowiek, gdyż stanowią one najczystszą część bogactwa krajowego, bo część niezużytych pamiątek narodowych — pamiątki te mają wkrótce porzucić dawne siedlisko swoje. Pan Artur Głogowski darował je na własność p. hr. Siemieńskiemu, który zamyśla ustawić je w zamku majętności pani hrabiny Amelii Stadnickiej koło Rawy.

Zapowiadając naprzód, że niechcę tu nikogo dotknąć, niech mi wolno będzie zrobić kilka uwag ogólnych. Wierzę chętnie, że nowy tych dawnych pamiątek polskich właściciel, będzie je umiał ocenić i szanować. Lecz mimowolnie na myśl przychodzi, czyli z czasem te drogie nam pamiątki nie zaginą w prywatnych rękach, jak się to już tylekroć razy stało! Któż może zaręczyć, w czyje później przyjdą ręce? i czy nowy, jaki właściciel zamku, obojętny na niepożyteczne mu szczątki przeszłości, nie zechce wziąść głowy posągu na wagi do gorzelni, a kawałki żelaza nie obróci na pług lub inne przybory gospodarskie? Pozwolę sobie w tej mierze jeden tylko przytoczyć przykład zupełnie prawdziwy. Któż z dawniejszych ludzi nie pamięta pysznego pałacu z wspaniałym ogrodem w Malczycach? własność to była niegdyś pani kasztelanowej Kossakowskiej. Stały tam piękne pomniki kamienne, wspaniałe ulice, cieplarnie, mosty zwodzone i t. d. Dziś tego wszystkiego niema ani śladu. Nowy nabywca z zimnem wyrachowaniem poburzył wszystko, i na zburzonej przestrzeni posadził kartofle do gorzelni!

Dodam do tego, że te pomniki, o których mówię, były główną ozdobą Żółkwi. Straci Żółkiew na nich; stracą i one. Któż pojedzie oglądać je, gdy będą spoczywać w zakątku jakimś? Pamiątki dawne są własnością ogółu, i nigdy tak może nie były potrzebne dla ogółu, jak przy dzisiejszem powszechnem zobojętnieniu. Niechajby zostały tam, gdzie ich cześć i wdzięczność postawiła, gdzie przypominały potomkom sławę i zasługi przodków!

Czyby nie lepiej było oddać je w ręce jakiego ciała gremialnego, które, jak się to dzieje zwyczajnie, więcej będzie miało o nie pieczołowitości; może n. p. konwentowi ojców Dominikanów, farze żółkiewskiej, by się jedne pamiątki zeszły z drugiemi, lub nawet, jak słyszałem, miał o nie starać się dziekan obrz. gr. żółkiewski, aby je ustawić u OO. Bazylianów.

Zdaniem wreszcie mojem, które pozwolicie mi wypowiedzieć, najwspanialej odbijałyby przed gmachem narodowym zakładu Ossolińskich, razem z posągiem hetmana Jabłonowskiego. My tu w żółkiewskiem chętnie je i z największą troskliwością odwieziemy do stolicy.

Chciej szanowna redakcyo umieścić te słów kilka z serca pochodzących, w kolumnach swoich, które w imieniu wielu przesyła jeden z żółkiewskiego.

X. X.

(Złe skutki podniesienia opłat na galic. kolei żelaznej.)

Z pod **Tarnowa** *12. października.* Gościniec cesarski między Krakowem a Dembicą od czasu otwarcia kolei żelaznej w wielu miejscach trawą zarosły, ożywił się nagle brykami, wozami i stadami nierogacizny i t. d. Cieszą się z tego żydki przy gościńcu, karczmarze i pachciarze rogatek. Przyczyną tej nagłej zmiany jest podniesienie taryfy przez radę administracyjną kolei żelaznej Karola Ludwika od transportu towarów bydła i nierogacizny — gdy przeciwnie na wszystkich prawie kolejach Europy zarządy starają się najmocniej, aby niską taryfą frekwencyę jak najwyżej podnieść. Zarząd Towarzystwa żelaznej kolei galicyjskiej inaczej zupełnie postępuje. I tak np. od węgli płacono za administracyi w. rządu od cetnara i mili pół krajcara; teraz dyrekcya kolei żelaznej Karola Ludwika podniosła na $1\frac{1}{4}$ krajcara, skutkiem czego handel węgli zupełnie ustał.

Od trzody, która waży 35 ft. wagi wiedeńskiej, według nowej taryfy opłacić trzeba za jeden cetnar; zaś od jednej sztuki trzody, która jeden cetnar waży, każe sobie dyrekcya za trzy cetnary płacić.

Równie i w transporcie bydła rogatego niekorzystne zmiany nastąpiły.

Zmiana w taryfie od trzody jest samowolnością wielką i szkodliwą dla tak znacznego handlu krajowego, bo ani słuszność, ani żadne prawo niezdoła tej fikcyi usprawiedliwić.

Z powodu tej zmiany w taryfie nastąpiło zmniejszenie przysełek, które po mniejszych stacyach miesięcznie około 9000 cetnarów wynoszą.

Przyczyną tych wszystkich dla kraju niekorzystnych odmian, zdaje się bydź to, że administratorowie kolei żelaznej w Wiedniu zasiadujący mało ze stosunkami krajowemi są obeznani, zaś członkom administracyi w kraju zamieszkałym zatrudnienia nie dozwalają na posiedzenia w Wiedniu uczęszczać.

W końcu nadmienić muszę, że gdy w *Gazecie niemieckiej krakowskiej* i w gazetach w Wiedniu wychodzących, dla publiczności niemieckiej plan jazdy na kolei żelaznej między Krakowem a Dembicą od 1go b. m. został ogłoszony, publiczność polska o żadnej odmianie nie jest uwiadomioną.

(*Od redakcyi.* Podajemy tu zmiany, jakie nastąpiły w pociągach kolei żelaznej między Dembicą a Krakowem. — Pociąg dzienny wyrusza z Wiednia o 7. godz. rano, przybywa do Krakowa o g. 7. m. 45. wieczór; z Krakowa odchodzi o g. 8. m. 30 wieczór, przybywa do Bochni o g. 9. m. 36., do Tarnowa o g. 10. m. 47, do Dembicy o g. 11. m. 49. w nocy. Z Dembicy wraca o g. 2. m. 56 w nocy, przybywa do Tarnowa o g. 3. m. 50, do Bochni o g. 5. m. 4, do Krakowa o g. 6. m. 15; zkąd wyrusza o g. 7. rano i do Wiednia na g. 7. m. 37. wieczór nadciąga. Pociąg nocny: z Wiednia g. 8. m. 30. wieczór, do Krakowa g. 9. m. 45. rano. Z Krakowa o g. 10. m. 30; do Bochni g. 11. m. 32., do Tarnowa g. 12. m. 42, do Dembicy o g. 1. m. 42 w południe; z Dembicy g. 11. m. 48 w południe, do Tarnowa g. 12. m. 40, do Bochni g. 2. m. 28, do Krakowa g. 3. Z Krakowa g. 3. m. 45., do Wiednia na g 5. m. 16. rano. — Kurjer ze Lwowa wyjeżdża co dzień o g. 1. m. 30 po południu, przybywa do Dembicy o g. 10. m. 10. przed połud. Z Dembicy jedzie o g. 3. po południu do Lwowa na g. 11. m. 35. przed połud. — Diliżans ze Lwowa o g. 7. wieczór i g. 7. rano do Dembicy na g. 10. m. 15. wieczór i g. 9. m. 55. rano. Z Dembicy o g. 2. rano i g. 3. m. 15. po połud. do Lwowa na g. 5. m. 5. rano i g. 6. m. 20. wieczór.)

Część urzędowa.

* Rozporządzeniem cesarskiem z d. 10. września, zniesionym będzie od dnia 1. listopada stępel na towary krajowego wyrobu.

* Wydany na dniu 7go b. m. XLI zeszyt dziennika ustaw państwa zawiera cesarski patent z 29. września r. b., mocą którego wchodzi z d. 1. listopada r. b. nowa ustawa o rekrutacyi. Patent ten zamieszczamy poniżej dosłownie:

Rozdział pierwszy.

Postanowienia ogólne.

§. 1. Armia uzupełnia się:

a) Odstawieniem wychowańców z wojskowych zakładów wychowawczych,
b) wstąpieniem dobrowolnem,
c) odstawieniem z kolei klas wieku i według wylosowania,
d) odstawieniem z nakazu urzędowego (§§. 44, 45, 46.)
e) dobrowolnem ponowieniem dopełnionego już zobowiązania służbowego.

§. 2. Do wstąpienia do wojska potrzeba:

a) obywatelstwa austryackiego,
b) zdolności umysłowej i fizycznej potrzebnej do pełnienia służby wojskowej, a w szczególności wzrostu przynajmniej sześćdziesięciu cali wiedeńskich dla pierwszej i drugiej klasy wieku, i przynajmniej sześćdziesiąt i jeden cali dla wyższych klas wieku; majtków i rzemieślników okrętowych przyjmuje się do marynarki cesarskiej bez względu na ich wzrost ciała.
c) przynajmniej piętnastu lat wieku skończonych, a najwięcej lat trzydziestu i sześciu; tym jednak, którzy już w wojsku służyli, dozwala się wstąpić znów do służby wojskowej w czterdziestym roku życia.

Cudzoziemcy przypuszczeni być mogą do służby wojskowej tylko za najwyższem pozwoleniem i z obowiązaniem takiem, jakie jest przepisane dla krajowców, jeśli przytem wykażą się bezwarunkowem przyzwoleniem swego rządu w prośbie podanej do naczelnej komendy armii lub marynarki.

§. 3. Każdy w powszechności obowiązany jest do służby wojskowej; obowiązek ten zaczyna się z pierwszym dniem stycznia roku następującego po skończonych dwudziestu latach wieku, i trwa przez ciąg lat siedmiu. Uwolnienie od obowiązku służby wojskowej nastąpi tylko w wypadkach oznaczonych w IV. rozdziele ustawy niniejszej.

§. 4. Armia uzupełnia się zaciągiem odbywającym się każdego roku w miesiącu lutym, marcu i kwietniu.

---

list i zwracamy jeszcze raz uwagę na wyrazy zawarte w nim; *mon fonds; duquel, aprés ma mort, vous savez la destination invariable.*

Jestto dowód najoczywistszy, że Kościuszko nie miał myśli odwoływania swoich postanowień względem tych funduszów. Tylko nieznajomość prawa, która nieuwłacza bynajmniej wielkiemu charakterowi, jest powodem, że niezabezpieczył lepiej tego funduszu, nieprzewidując, iż klauzula odwołująca może się ściągać także do niego.

Kościuszko zostawił znaczny majątek oprócz tego, który zapisał prawie cały swoim przyjacielom rodzinie *Zeltnerów*. W wyroku sądu amerykańskiego znajdujemy w tej mierze ciekawy ustęp, który przytaczamy:

„Uczynił on w ubudwu rozporządzeniach z r. 1816 i 1817 rodzinę Zeltnerów swemi legataryuszami, wyjąwszy legat dla generała Baszkoyskiego, jak go w przekręceniu zapewne nazywa akt amerykański, dwa małe zapisy dla egzekutorów, 2000 franków dla ubogich, i 1000 franków na pogrzeb swój. Jego wybrani przyjaciele nie mieli majątku. Mówi on o tem w pamiętnym liście pisanym do cesarza Aleksandra, po wkroczeniu sprzymierzonych do Paryża w r. 1814; z tego można widzieć, że tylko ojczyzna była mu bliższą serca niż przyjaciel.*)

„Dwom córkom tego przyjaciela, Andrzeja Ludwika Zeltnera, z którym spędził piętnaście lat wspólnego pożycia, oddał cały swój majątek we Francyi, wynoszący blisko 95000 franków, wyjąwszy zapis dla egzekutora. Córce Ksawerego Zeltnera, który był przy spisaniu rozporządzeń z r. 1816 i 1817 i przy śmierci jego, zapisał 50000 franków, jemu zaś samemu i żonie jego zapisał wszystkie *efekta*.“

*) Fletcher's Poland; Harp. Fam. Li., 301; Ogiński, 4. p. 175.

Rozstrzygnąwszy tody podług tych testamentów, że Kościuszko zostawił amerykańskie fundusze bez rozporządzenia, i że takie przypadają naturalnym spadkobiercom *ab intestato*, przechodzi wyrok amerykański do kwestyi o *siedzibę* (domicil) Kościuszki.

Kwestya ta jest dla nas ciekawą tylko dla niektórych szczegółów.

W rozporządzeniu z r. 1806 mówi Kościuszko o sobie, jako oficerze Stanów Zjednoczonych Ameryki w rewolucyjnej wojnie przeciw Anglii, *urodzonym* na Litwie w Polsce, a mieszkającym w Paryżu. Rozporządzenie z r. 1816 napisane w Solurze opiewa tak: „Ja podpisany Tadeusz Kościuszko, mieszkający w Berville, obwodzie Genevraye departamentu Sekwany i Marny, bawiący obecnie w Solurze w Szwajcaryi“. W testamencie niema wzmianki o jego siedzibie. Na to zaś, że bawił w Paryżu bezustanie aż do wyjazdu swego do Wiednia w r. 1815, niema żadnego dowodu. Wiemy zresztą historycznie, że w czerwcu r. 1815 udał się z Wiednia do Solury, skoro się dowiedział, że kongres wiedeński postanowił zmienić księstwo warszawskie na królestwo, nie wcielając w to jego ojczystej krainy Litwy. Jednak z tych faktów historycznych nie pozwala sobie sąd czynić wniosku o jego siedzibie. Trzyma on się aktów i twierdzeń obu stron spierających się.

Przedewszystkiem zgadzają się obie strony na to, że na razie (*prima facie*) była siedzibą jego Francya. Powodowie dają na to w pozwie dowody. Pozwani przyznają, że od czasu opuszczenia powtórnego Ameryki, bawił we Francyi i Szwajcaryi. Lecz niedopuszczają, iżby on kiedykolwiek miał zamiar osiedlić się we Francyi raz na zawsze. Oni twierdzą owszem, iż Kościuszko nie stracił nigdy nadziei powrócenia do Polski, jeżeliby okoliczności temu sprzyjały, i jeżeliby polityczne stosunki pozwoliły mu wejść na nowo we wszelkie prawa i obowiązki obywatela swojej ojczyzny. Takie twierdzenie zawiera w sobie przyznanie: że Kościuszko opuścił Polskę *dobrowolnie*, niebędąc zmuszonym do tego, i że powrót jego zależał od politycznych wypadków, które mogą się zdarzyć, albo nigdy nie zdarzyć, i które jak wiemy, niezdarzyły się za jego życia. Na pozwanych cięży przeto obowiązek dowodu, że Kościuszko miał rzeczywiście zamiar wrócenia kiedy do Polski. Błąd w twierdzeniu, jakoby Francya nie była siedzibą Kościuszki, zależy w tem, że pozwani uważają pobyt jego we Francyi za przymusowe wygnanie, i że kraj ten służył mu tylko za schronienie (asylum) na czas wygnania.

Prawda jest, że w takim razie nie można o nikim sądzić, jakoby stracił wszelką nadzieję powrotu do ojczyzny, jakkolwiek długi czas upłynął od czasu jej opuszczenia. Lecz nie ma dowodu, że się Kościuszko w tym stosunku znajdował. Niepodobna już nam znaleźć dowodu na to. gdyż wiadomo powszechnie, że cesarz Paweł I. obdarzył Kościuszkę wolnością bez wszelkiego ograniczenia lub zakazu. Ofiarowano mu wysokie wojskowe godności i książęce dary, których on nieprzyjął. Przybył do Stanów Zjednoczonych i powrócił do Francyi dobrowolnie, gdzie bawił blisko piętnaście lat. Mógł był powrócić do Polski, gdyby chciał. Nie uczynił tego, należy przeto wnioskować, że opuścił Polskę dla osiedlenia się we Francyi. Z tąd niewynika bynajmniej, iżby Kościuszko niemógł zamienić siedzibę we Francyi na siedzibę w ojczyźnie swojej, jeżeliby okoliczności sprzyjały takiej zmianie.

Wniosek, że obrał sobie siedzibę właściwą we Francyi, zgadza się z faktem mianowania go obywatelem francuzkim przez akt Zgromadzenia Narodowego z sierpnia 1792. Taka naturalizacya niemiałaby bowiem żadnego skutku prawnego, jeżeliby Kościuszko niebył sobie obrał siedzibę we Francyi. Osiedlił się więc we Francyi dla tego, iż mu sumienie jego niepozwalało uważać się za obywatela swojej ojczyzny, dopóki ta zostawała pod obcym rządem.

Wedle tych prawnych zasad należy więc uważać go za obywatela i mieszkańca Francyi, i sądzić o spadku podług ustaw francuzkich.

Pomijamy obszerny wywód sądu, co do prawa spadkobierców wedle ustaw francuzkich, co do ich stopnia pokrewieństwa—i poprzestajemy na tem, że sąd najwyższy Stanów Zjednoczonych przyznał im cały amerykański majątek.

Dla dziejów i dla przyszłego biografa Kościuszki, jest ta sprawa z dwóch względów wielce ważną. Zapis pierwotny majątku amerykańskiego na wykupno niewolników jest tak wybitnym rysem charakteru Kościuszki, że gdyby wszystkie inne jego zalety i zasługi miały się zatrzeć w pamięci ziomków, ten jeden cechuje go raz na zawsze jako prawdziwie chrześciańskiego bohatera wolności.

Drugą niemniej charakterystyczną i ważną kwestyą, jest zamieszkanie jego w Szwajcaryi, podczas gdy miał obywatelstwo francuzkie. Obywatelstwo nadało Kościuszce Francya republikańska; tam tedy mieszkał, dopóki cień rzeczypospolitej zostawał w jej instytucyach; ale już w r. 1806 w zapisie uczynionym dla Kościuszki-Armstronga nazywa siebie *oficerem amerykańskim rodem z Litwy w Polsce, bawiącym obecnie w Paryżu*; od czasu ogłoszenia cesarstwa we Francyi, przemieszkiwał mniej więcej stale w Szwajcaryi, jedynej rzeczypospolitej w Europie.

K. W.

§. 5. Liczbę nowozaciężnych przypadającą na każdy obwód asenterunkowy dostawić należy całkowicie, i przedewszystkiem z pierwszej klasy wieku, a następnie z drugiej; i dopiero wtenczas stopniowo z coraz starszych klas wieku, jeśli tego konieczna okaże się potrzeba.

Przy zwyczajnym zaciągu wojskowym nie należy, z wyjątkiem wypadku przytoczonego, dostawiać nowozaciężnych z wyższych klas wieku, jak tylko do piątej.

Nowozaciężni wybierani być mają wprawdzie zawsze według liczby ludności w ogóle, lecz oraz i z uwzględnieniem liczby prawdziwie przydatnych; zaczem gdyby którykolwiek obwód asenterunkowy niezdołał dostawić przypadających nań nowozaciężnych z pierwszych pięciu klas wieku, natenczas rozłożyć należy resztę na innne obwody asenterunkowe tegoż okręgu wojskowego.

Gdyby przy tem nie wystarczyły pierwsze pięć klas wieku, natenczas można sięgać według potrzeby także do szóstej, i z kolei do siódmej klasy wieku.

Należy więc powołać zawsze tyle klas wieku do zaciągu wojskowego, ileby ich według przybliżonego obliczenia potrzeba było do otrzymania przepisanej liczby nowozaciężnych.

Każdej broni i każdemu z oddziałów zbrojnych przydzieleni być mają najbardziej dla nich przydatni, a to z wszelkiem możliwem uwzględnieniem życzeń dostawionych z obwodów asenterunkowych.

§. 6. Obowiązek służby w wojsku zaczyna się z dniem przysięgi złożonej na chorągiew, i trwa przez ciąg lat ośmiu (§. 42); po ich upływie dopełniony ma być jeszcze obowiązek przy rezerwie (według statutu o rezerwie z 31. lipca 1852).

§. 7. Pozwolenie do przedsięwzięcia podróży nad czas przypadającego stawienia się do wojska (§. 4.) może władza polityczna obowiązanemu do służby wojskowej, który należy do pierwszej lub drugiej klasy wieku, albo który dopiero w ciągu czasu tej podróży dojdzie do lat dla pierwszej klasy przepisanych, wydać—z wyjątkiem koniecznej podróży — tylko wtenczas, jeśli jest widocznie niezdatny do służby wojskowej, lub jeśli uwolniono go od niej w drodze urzędowej (§. 26), albo jeśli komisya asenterunkowa uznała go za całkiem i na zawsze niezdolnego do służby wojskowej.

Jeśli podróż odbyć się ma w obrębie granic krajowych, i jeśli pozwolenie do podróży nie może być ograniczona na pewne tylko miejsce, natenczas wydane być ma tylko pod tym warunkiem, że podróżny od początku asenterunku aż do jego ukończenia (§. 4.) uwiadomi o miejscu swego pobytu przełożonych gminy, do której przy asenterunku należy.

Jeśli obowiązany do służby wojskowej znajduje się w wieku klas wyższych, tedy postanowienia paragrafu tego zachowane być mają tylko w takim wypadku, gdyby klasę wieku, obowiązanego do stawienia się do przyszłego asenterunku, już całkiem wybrakowano (§. 5.). D. c. n.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Użycie żużli z pieców wyrabiających żelazo, na materyał budowniczy, znane jest za granicą już od wielu lat. We Francyi wyrabiają teraz cegły z takich żużli, a to w sposób następujący: Żużel wypływający z pieca, wlewa się w formy blaszane, poczem polewa się go zimną wodą, od czego uformowane cegły nabywają dziurkowatości. Mur z takich cegieł jest suchy, trwały i mało kosztuje. Wartoby się i u nas zająć choć na próbę.

* Dekret cesarski z d. 22. września 1857, dozwalający wolnego dowozu zboża do Francyi do września r. b. rozciągnięty został i do 30. września 1859 r.

* **Gazeta Poznańska** z d. 6. września pisze: mamy tu posuchę niepospolitą tak, że strumienie powysychały i niemal wszystkie młyny wodne stanęły.

* Z **Odesy** donoszą: Z powodu wyprzedaży przeszłorocznej pszenicy po dobrych cenach, a chybienia tejże w roku bieżącym, ziemianie są zmuszeni kupować pszenicę na zasiew. Zebrana tego roku jest sucha i czarna; czetwert jej waży zamiast jak dawniej 4 pudy, tylko 2 pudy. Ziarno wydaje ciemną mąkę.

* **Wiedeń** d. 11. paźd. Przypędzono na targ dzisiejszy wołów 3.262 sztuk, pomiędzy temi 1588 z Galicyi. Płacono za sztukę 92 do 134 złr.

* **Lwów**. Na targu 11go paźdz. znajdowało się 323 sztuk bydła rzeźnego; płacono za woła od 40 do 55 złr.

Kronika.

Smutna doszła nas wieść z księstwa Poznańskiego, gdzie kołyska Polski, Rogóźno, Kruszwica, Gniezno; gdzie u grobu św. Wojciecha coraz rzadziej brzmi pieśń jego, i nie uklęknie potomek rycerzy, co z pieśnią ową jak z tarczą archanielską szli na bój; gdzie stęchła fala zachodu kusi się o brzegi wschodu to rwąc, to podmywając, a choć zmiecie piaski, to skał niepowali nigdy; gdzie w gronie wielu dzielnych mężów żyje jeden z największych dzisiaj, a niezawodnie najwznioślejszy filozof August Cieszkowski. Prof. matematyki Zaborowski, redaktor pisma „Przemysł i Przyroda", nagle zakończył życie swoje d. 6. b. m. Szedł wieczorem przez miasto, gdy mu nagle rzuciła się krew nosem i ustami, i pomoc szybka nic nienadała. Opuszczają nas mężowie dzielnej ręki i wielkiego ducha, czynu i myśli— a gdzie ich następcy?....

Dnia 13go odbyło się publiczne posiedzenie Zakładu nar. im. Ossolińskich. Kurator hr. Dieduszycki odczytał sprawozdanie z czynności Zakładu w ubiegłym roku. Następnie poważny autor „Wstępu do historyi Polskiej" p. August Bielowski dyrektor zakładu odczytał ustęp z dziejów naszych napad Turków i Tatarów r. 1672, zdobycie i wysadzenie w powietrze Kamieńca, obronę Trembowli, Budzanowa (jak to z całym niepokojem i zapałem młodzieńczym opisał M. Romanowski w poemacie „Łużeccy"), nakoniec waleczną obronę Lwowa samego. Sędziwy kustosz Zakładu p. Godebski, następca wielkiego naszego historyka Karola Szajnochy, niegdyś profesor w liceum krzemienieckiem i w szkole Batignolles w Paryżu, odczytał ustęp z pamiętników Linage de Vauciennes. Jest-to rodzaj dyalogu między tym dworzaninem Mazzariniego a Hieronimem Radziejowskiem, nieszczęsnej pamięci zdrajcą i tułaczem, w sprawie buntu Kozaków. W końcu kurator odczytał ustęp z niedrukowanego poematu W. Pola „Hetmańskie pacholę", który poeta przysłał, niemogąc sam być na tem zgromadzeniu obecnym. — Jeżeli zajmujące odczyty przyniewolały ku sobie całą uwagę umysłów, tedy cała sympatya zgromadzenia była zwróconą ku mężowi o szerokiem myślącem czole, z uśmiechem na bladej szlachetnej twarzy, siedzącemu skromnie na uboczy i przysłuchującemu się rozprawom z natężoną uwagą. A przecież on te rzeczy znał sam i badał sumiennie, i zwykł był sam występować i czytać owe swoje rozprawy, które rozświecały ciemne lub krzywo pojęte dzieje nasze. Był to Karol Szajnocha. W ciągu wielkich, rozgłośnych daleko po za kresy wdzięcznej ojczyzny prac przyciemniał historyk poeta: nadaremne były trudy lekarzy i podróże do kąpieli morskich; zmuszony usunął się od kustoszostwa biblioteki, aby resztę sił wzroku poświęcić zupełnie badaniom swoim genialnym.

Coroczne te zgromadzenia są u nas jedynym festynem narodowym, choć bez huku dział i barw przepychu. Patrząc na grono obecnych uczonych, literatów, artystów, zaprawdę możemy się pocieszać, że nieszczęsna ta Galilea nasza ani tak upośledzona od Boga, ani się sama tak upośledza, jak ją zarozumiałość krzywa po za kordonem opisywać raczy.

Na polu geografii pojawiło się nowe odkrycie, raczej wynalazek — nie w środku Azyi, ani Australii—ale w Galicyi! Korespodenci do pism niemieckich odkryli Galicyę wschodnią i zachodnią! Zostawiamy autorom prawo do przywileju na ten ich wynalazek, i przejdziemy w końcu do wynalazku zagranicznego, który u nas jakoś prosperować nie chce — a to do oświetlania gazem. Na zaręczenie towarzystwa dessauskiego, że gaz będzie o połowę tańszy od nafty, porobili z niem kupcy, kawiarze i traktyernicy kontrakty na 6 lat; poustawiali z ogromnemi kosztami przyrządy gazowe—i zawiedli się tak dalece, że drogość gazu przymusiła ich podać o unieważnienie kontraktów — bo któżby śmiał zresztą usiłować kogoś do płacenia za gaz trzy razy więcej, niż za naftę, pomimo, że miał być o połowę tańszy.

Kronika bibliograficzna

(za miesiąc wrzesień).

We **Lwowie**: **Mały obrazek świata dla małych dzieci** przez H. Witowskiego. Jest to dziełko starannie ułożone, i wielce pożyteczne dla rozwijających się umysłów młodziutkich.

W **Krakowie**: **Biblioteki Polskiej** wydawanej przez Kaz. Turowskiego wyszły zeszyty 17 — 27 nowej seryi. Zawierają **Żywot Chodkiewicza** przez Adama Naruszewicza; **Dyalog około egzekucyi polskiej korony**, i **Pisma poetyczne** Sebastyana Klonowicza.

Nakładem wydawnictwa dzieł kat. **Kazania na niedziele i święta** przez M. W. Łukaszewicza.

W **Wiedniu**: W drukarni OO. Mechitarystów przygotowują nowe ozdobne wydanie **Żywotów świętych** ks. Piotra Skargi. Począwszy od stycznia wychodzić będzie co miesiąc zeszyt objętości kilku arkuszy, po cenie 30 kr. m. k. Będzie to 14te już wydanie tego dzieła.

W **Lincu** wychodzące pismo teologiczne **Theologisch-praktische Quartalschrift**, obejmuje statystykę kościelną archidyecezyi lwowskiej.

W **Ołomuńcu**: Księgarz E. Hölzel wydał **Pamatni list z dejin czeskych.**

W **Pradze**: W tygodniowem piśmie wydawanem przez Kobera pod tytułem: **Kritische Blätter für Literatur**, znajduje się rzut oka na nowoczesną literaturę polską przez H. Sucheckiego. Według programu uniwersytetu pragskiego, w roku szkolnym 1858 — 59 tenże profesor Suchecki wykładać będzie: **Dzieje piśmiennictwa polskiego w zarysie. Kierunek narodowo-romantycznej literatury polskiej. Gramatyka piśmiennego języka polskiego. Krytyczne czytanie opisu podróży po Sławiańszczyźnie księcia Sapiehy. Rozbiór estetyczny bajek Brodzińskiego.**

W **Peszcie** wyszły z druku Slovenske povesti napisane przez A. Szkulteti. — W Nowem Muzeum wychodzącem w języku węgierskim pod tyt.: **Uj magyar muzeum**, ogłoszone są nowości literackie z Polski.

W **Zagrzebiu**: Nakładem ks. biskupa diakowarskiego x. Stosmajera drukuje się: **Piesma Jerolima Kavanijcza o bogatstwu, i ubozstwu**, dzieło opisowe w 50 pieśniach. Dyrekcya teatru zagrzebskiego rozpisała konkurs na napisanie w języku kroackim dramatu historycznego 300 złr., za komedyę 200 złr., a za przekład 100 złr. m. k.

W **Semlinie**: Nauczyciel przy szkole semlińskiej Maciej Stojanowicz wydał: **Obrazy z domaciho zivota slavonskeho lidu.**

W **Karłowicach**: Serbski powieściopisarz Jan Iwanowicz przełożył z węgierskiego na język serbski: Vitez Janos. Znajduje się w druku: **Kniha sbranych spisow Milosze Sveticza**, znakomitego tłumacza Horacyusza.

W **Białogrodzie**: Stefan Popowlicz wydał: **Czrnogorske gusle dl narodne piesme podskocice i napijalice.**

W **Warszawie**: Z drukarni J. Ungra wyszło dziełko: **Przewodnik do szczęśliwości dla młodzieży naszej**, przez ks. Solarskiego spowiednika katedralnego. Autor tłumacząc główną tego dzieła treść z francuzkiego, zastosował ją do postępowania i obyczajów naszych, i przypisał J. W. Wężykowi prezesowi towarzystwa naukowego krak. prosząc, aby swą patryarchalną rękę podał je młodzieży naszej. **Wspomnienia od 1806 do 1836 roku. Jedyne praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych, oraz pieczenia ciast** ułożone przez Lucynę C. — Nakładem Sennewalda wyszło: **Kolenda dla Juleczka, Leopolda i Ludki**, powiastki, opowiadania i rozmowy dla dzieci. **Fizykę Sanota** przełożyli na język polski uczniowie akademii medyczno-chirurgicznej pod kierunkiem profes. Przystańskiego.

W **Bydgoszczy**: Księgarz Lewit wydaje w języku niemieckim legendy i podania polskie pod tytułem: **Przeszłość Polski.**

W **Rydze**: Jeger Siwers wydał: **Opis historyczny miasta Wenden** (Kiesa).

W **Odesie**: Drukuje się obecnie: **Memorandum do gramatyki polskiej.**

W **Kazaniu**: Ilmiński profesor języków wschodnich wydaje: **Baber Hamer**, t. j. dzieje sułtana Babera następcy Dzingis-Chana.

W **Kijowie** będzie wychodziła od nowego roku gazeta w języku rosyjskim pod tyt. **Telegraf kijowski.** Przygotowuje się także wydawnictwo **Widoków Wołynia, Podola i Ukrainy** z dołączeniem do nich tekstu polskiego.

W **Rosyi**: Kirejewski zajmował się od wielu lat zbieraniem rosyjskich pieśni. Prędka śmierć niepozwoliła mu dokonać zamierzonego dzieła. Brat jego wraz z przyjacielem zmarłego Iwanowiczem Jakutinem zamyślają wydać je w zbiorze, który ma obejmować 15 tysięcy pieśni.

W **Konstantynopolu** zaczęło wychodzić pismo bułgarskie pod tytułem: **Carogrodzki Kurier.**

W **Lipsku**: Księgarnia zagraniczna ogłosiła: **Tablice symboliczne historyi polskiej ułożone ku zabawie i nauce dzieci,**

W **Poznaniu** nakładem Żupańskiego wychodzi: **Gramatyka francuzka**, według metody Ploetza.

W **Berlinie** wyszły w języku francuzkim listy Piotra des Noyers, sekretarza Maryi Ludwiki Gonzagi królowej polskiej, dotyczące historyi polskiej i szwedzkiej od r. 1655 do 1659.

W **Paryżu** wyszły drukiem: **Boga nieśmiertelnego** w śmiertelnej ludzkiej naturze cierpiącego, **historya** z wyjątkami nauki obyczajowej z łacińskiego. **Świątynia pokoju** przez Adama Pelegrino. — **Przewodnik w leczeniu kokluszu**, oraz niektórych zapaleń gardłowych, według zasady homeopatycznej przez W. G.

Przyjechali do Lwowa od dnia 13—15 paźd.

PP. Rylski E. z Ostrowa. Wyzyta M. z Smolnika. Terlecki J. z Horodenki, Studziński W. z Dublan, Smarzewski S. z Turkowiec, Cywiński M. ks. Ghika L. i Hareto z Krakowa, hr. Gołuchowski Art. z Łosiacza, Oskierski A. z Londynu, ks. Dino A. z Paryża, Onyszkiewicz A. z Brzeżan, Zgaździński K. z Ulicka, Antoniewicz A. z Skomoroch, Wiszniewski H. z Dobrzan, Paygert A. z Krzyweńki, Dobrzański E. z Milatyna, Jakubowski L. z Przemyśla, Nowaczyński K. z Rzeszowa, Dłużniewski M. z Winniczek, Potten F. X. z Łahodowa, Treter H. z Łoniego, hr. Drohojewski J. z Balic. Zawadzki A. z Firlejówki, Zarewicz W. z Zawadki. Ulaniecki W. z Słobudki, Rulikowski E. z Paryża.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 13—15 paźd.

PP. Niezabitowski W. do Uherzec, Jabłonowski A. do Kurzan, ks. Ghika T. do Jas, Zagórski K. do Bojan, Hareto do Mołdawy, Zagórski M. do Podbuża, Zamorski P. na Podole, Żukowski K. do Stanisławowa, Lewandowski P. do Paryża, br. Linker do Bybła, Grabieński H. do Trzciany, Dylewski M. do Rolowa, br. Doliniański S. do Dolinian, Męczyński F. do Huty zielonej, Studziński W. do Dublan, Stojanowicz do Brzeżan, dr. Erhard W. na Podole, Tourburg J. do Mołdawy, Siemianowski F. do Siemiginiowa, Smarzewski S. do Tułkowic, Oskierski A. do Londynu, Nowosielski D. do Zbory, Niezabitowski N. do Nakła, Lencewicz E. do Zadworza, Laskowski W. do Ustrzyk, Konopacki T. do Wolkowic, Jaroszyński do Małowód, ks. Dino A. do Rosyi, Zajączkowski T. do Zmigroda. Szafrański J. kanonik do Mościsk. Antoniewicz A. do Skomoroch.

Wykaz

zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu wrześniu 1858.

Zmarło ogółem osób 210.

Chrześcian . . . . . 76) dzieci 119.
Żydów . . . . 15.)

Między temi znaczniejsi: Edelbeg Maryanna, wdowa po urzędniku. Szlachta Anna, żona urzędnika. Kratter Marya, wdowa po c. k. radzcy nadw. Kallay Jan, pens. c. k. wice-buchhalter. Chmielowski Balt, były mandataryusz. Biliński Władysł., obywatel. Dębowski Alojzy, c. k. oficyał. Śladek Franciszek, proboszcz. Tarasiewicz Teodora, córka księdza gr. k. Czaderska Ant. wdowa po foralnym radzcy. Lidl Karol, adjunkt registratury mag. Krieger Julia, wdowa po aktuaryuszu. Potocka Julia, córka oficyała. Stefany Adam, obywatel miejski. Lassowski Antoni, c. k. oficyał. Wegner Franciszek, pens. c. k. adjunkt. Pozzi Bartł., cukiernik. Krawczykiewicz Lubin, c. k. kapitan, Kühn Józef, uczeń szkół realn. Mięsowski Franciszek, c. k. urzędnik. Ryżewski Stan., c. k. urzędnik.

Lwów 30. września 1558.

Kurs Lwowski z dnia 14. paźdz. 1858.

Dukat holenderski	4	36
Dukat cesarski	4	39
Rosyjski pół-imperiał	8	2
Rosyjski rubel srebrny	1	32 1/2
Pruski talar kur.	1	28 1/2
Polski kurant i pięciozłotówka	1	8
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	23
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	81	15
Pożyczka narodowa } bez kuponu	81	45

Kurs Wiedeński z dnia 15. paźdz. 1858.

Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr.	82 3/8
„ „ „ „ 1851 ser. B. 5% za 100 złr.	—
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr.	82 3/8
detto 4 1/2 % za 100 złr.	73 1/4
detto 4% za 100 złr.	—
detto 3% za 100 złr.	—
detto 2 1/2 % za 100 złr.	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 za 100 złr.	—
„ „ „ 1839 za 100 złr.	—
„ „ „ 1854 4% za 100 złr.	109 3/8
Obligacye indemnizacyjne austry. za 100 złr.	92
„ „ galicyj. za 100 złr.	81 3/4
Akcye banku narod. za 1000 złr.	950
„ tow. kred. na 200 złr.	242 1/8
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr.	516
„ kolei żelaznej północnej za 1000 złr.	1710
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Listy zastawne galicyjskie 4% za 100	—
Listy zastaw. banku n. 1. roczne 5% za 100 złr.	—
detto detto 6. letnie „ „ „ „	—
detto detto 10. „ „ „ „	—
detto z umorzeniem „ „ „ „ „	86 3/4
Losy tow. kredyt. austr. za 100 złr.	—
„ tow. żeglugi na Dunaju 4% za 100 złr.	—
„ Esterhazego za 40 złr.	79
„ Salma za 40	43 1/4
„ Pallfyego za 40	37 1/2
„ Clarego za 40 złr.	39
„ St. Genois za 40 złr.	38 1/4
„ Windischgrätza za 20 złr.	26 3/4
„ Waldsteina za 20 złr.	26 3/4
„ Keglevicha za 10 złr.	15 1/2
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	102
Bukareszt za 1 złr. *a vista* par	274 1/2
Hamburg za 100 mark. banko	74 1/2
Londyn za 1 ft. szterl.	9.56
Medyolan za 300 lire austryackich	100 1/2
Paryż za 300 franków	118 3/4
Dukaty austryackie %	4 1/2
Srebro	2

☞ Osoby przystępujące z dniem 10. października lub później do prenumeraty „Przeglądu," otrzymają na żądanie w braku zapasowych numerów gazety, początek powieści „SEN w ŻYCIU" w osobnem odbiciu.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Drukiem Kornela Pillera.